

Górnosłazak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnosłazak“

z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:

3-go sierpnia: Augustyna.

Wschód słońca:

godz. 4 minut 23

Zachód słońca:

godz. 7 min 48

Jmiona słowiańskie:

3-go sierpnia: Letosław.

Szanujmy nasz język ojczysty!

Język polski pod zaborem pruskim jest prześladowany i gnębiony na każdym kroku, wyrzucony ze szkół i urzędów, wykluczony go pragną jeszcze z zabran naszych, a hakatyzm nawet i do rodzin naszych chciałby wtargnąć i wyrugować z nich język nasz ojczysty. Tembardziej więc my sami powinniśmy go pielęgnować i strzedz jak oka w głowie, powinniśmy wszędzie, gdzie tylko nasze wpływy sięgają, domagać się, aby z nami po polsku rozmawiano. Niestety dużo jeszcze w tym względzie błędzimy, dużo mamy takich, którzy swem lekceważeniem języka ojczystego podają go na pogardę obcych nam żywiołów i na pośmiewisko naszą godność narodową.

Jaskrawy przykład podaje „Dziennik Berliński“:

Są tutaj (w Berlinie) domy towarowe i większe firmy kupieckie, które ze względu na klientelę polską z Księstwa Poznańskiego i Królestwa Polskiego, utrzymują polskich pomocników handlowych. Nie wiele, co prawda, tych firm, a dlaczego ich tak mało? kto temu winien? Polacy sami.

Polscy pomocnicy handlowi, zatrudnieni w firmach, liczących się jeszcze z klientelą polską, skarżą się na rodaków, czyniących tu swoje zakupy, że nie tylko nie używają ojczystego języka, lecz nie raz wprost na przemówienie polskie ze strony ekspedycyjącego ich pomocnika odpowiadają, że to niepotrzebne, ponieważ władają dostatecznie niemiecką, aby ich można po niemiecku obsłużyć.

Oto przykład: Do sklepu, w którym jest zatrudniony młody Polak, przychodzi częściej panienka po zakupna. Pomocnik Polak, który widywał ją nieraz na polskich zabawach, obsługuje ją po polsku. Po jakimś czasie zjawia się jej matka Polka w składzie, i w toku rozmowy prowadzonej po niemiecku w obecności szefa, odzywa się w te słowa: „Ach Sie sind wohl der Herr, der mit meiner Tochter immer polnisch spricht? Das ist aber nicht nötig, denn meine Tochter spricht gut deutsch.“ (Ach, to Pan pewnie jest tym, który z moją córką ciągle mówi po polsku? To niepotrzebne, bo moja córka dobrze mówi po niemiecku).

Jak wobec takiego postępowania Polaków, a szczególnie Polek, żądać potem od firm niemieckich, żeby utrzymywały polskich pomocników kupieckich, żeby one szanowały polską klientelę i w ogóle Polaków? Polacy i Polki, którzy tak postępują, szkodzą wręcz naszej sprawie narodowej, bo pozbawiają chleba naszą młodzież kupiecką i sprawiają w dalszej konsekwencji, że niemieckie domy towarowe i większe firmy kupieckie dochodzą do takiego lekceważenia przynależących im grosz swój Polaków, iż nie uważają za potrzebne ani utrzymywać polskich pomocników ani anonsować w polskich pismach.

Atoli tak dzieje się nie tylko w Berlinie, a więc na obczyźnie, gdzie bądź co bądź wpływy otaczającej Polaka niemieckiej są ogromne. Tak dzieje się niestety jeszcze i w Poznańskim, a nie mniej i u nas na Górnym Śląsku, a mianowicie w Katowicach, i to właśnie ze strony tych, po których największą nadzieję by się należało po-

szanowania dla języka ojczystego. Mamy na myśli naszych Rodaków z Królestwa Polskiego, codziennie i licznie przybywających panów a szczególnie panie z Sosnowca, Dąbrowy, Będzina itd.

Ci przyjezdni Królewscy zaliczają się do najlepszych odbiorców tutejszych kupców, którzy też są dla nich pełni względów i uprzejmości, i nie ma też pewnie sklepu, zwiedzanego przez tych „miłych“ bo dobrze płacących gości, gdzieby nie było choćby jednej osoby władającej językiem polskim, a w najgorszym razie sam właściciel lub właścicielka męczy się jak może, aby tylko „pani dobrodziejko“ lub „panu dobrodziejowi“ dogodzić.

Królewscy, przybywający po sprawunki do Katowic, mają więc wszelką możność porozumiewania się w sklepach po polsku. Czy atoli wszyscy korzystają z tego? Niestety — nie! Ilekroć to raz słyszeć można, jak taki „pan dobrodziej“ lub „pani dobrodziejka“, chociaż ich zagadnięto po polsku, nie reagują na to, lecz łamią sobie język niemiecki, kłacząc niemiłosiernie, jak gdyby szkłem po kamieniu skrobał, a kupiec, żyd lub Niemiec, uśmiecha się z politowaniem i szyderstwem nad brakiem godności osobistej i narodowej Polaków.

Lecz to jeszcze nie wszystko. Zważyć należy, że szczególnie w większych składach kupieckich zatrudniają znaczną liczbę sprzedawczek, dziewcząt polskich, które z domu rodzicielskiego nie wyniosły może jeszcze zbyt silnego poczucia narodowego, a natomiast trwają może jeszcze w tem do niedawna tak bardzo rozpowszechnionem zdaniu wśród ludu naszego, że język polski jest mniej „fajny“ od niemieckiego, że dobrym jest tylko dla ludu prostego, a nie dla „budowanych panów“. Otóż wprost potwierdzeniem tego zdania dla takich nieświadomych jeszcze dziewcząt jest niepolskie postępowanie powyżej wspomnianych „dobrodziejek“ i „dobrodziejów“. A przecież język nasz polski jest tak piękny i bogaty, iż śmiało mierzyć się może z każdym innym.

Nie chcemy tutaj twierdzić, jakoby wszyscy przybywający do nas Królewscy tak grzesznie ze szkodą naszej sprawie narodowej lekceważyli sobie język polski, bynajmniej, znamy bowiem osobiście cały zastęp zacnych patriotów, którzy choć władają językiem niemieckim, nie przemówią ani słowa po niemiecku, a dają sobie radę, „atoli dużo, niestety zbyt dużo, jest takich, którzy tak lekkomyślnie grzeszą wobec sprawy narodowej. Mniejmy nadzieję, że to tylko wyjątki, atoli to ich postępowanie, robienie boleśniej wrażeń, że patrzeć na to musimy właśnie w tej chwili, gdy całe patriotyczne społeczeństwo w Królestwie Polskiem tak zacięta i bohaterską stacza walkę o język polski w szkole, w gminie, na kolejach itd. Co za ironia! — Tam toczy się zacięta walka o nasze prawa narodowe, — tutaj sami praw swych lekkomyślnie się zrzekamy, nie zważając na to, że nie tylko podajemy się na szyderstwo i pogardę obcych i wrogich nam żywiołów, ale narażamy także sprawę narodową na szkodę. Najpierw nauczymy się sami siebie szanować, jeżeli chcemy, aby nas inni szanowali!

Obowiązkiem naszym jest starać się o to, aby nasz język ojczysty był uwzględniony i szanowany wszędzie tam,

gdzie, sięgają wpływy nasze, a grzeszy wobec sprawy narodowej ten, kto dobrowolnie praw tych się pozbawia. Jesteśmy na ziemi od wieków polskiej, więc mamy nie tylko prawo ale i obowiązek żądać, aby język nasz szanowali conajmniej ci, którzy z grosza naszego żyją. Może im się to z stanowiska niemieckiego nie podobać, ale w każdym razie przyznać będą musieli, że posiadamy poczucie godności osobistej i narodowej. Przedewszystkiem więc szanujmy sami siebie, szanujmy sami nasz język ojczysty!

Stronnictwa w Królestwie Polskiem.

Dla prawidłowego i zdrowego rozwoju każdego społeczeństwa jest rzeczą konieczną potrzebną, aby w niem ujawniały się różnice w poglądach na najważniejsze objawy życia społecznego i politycznego, gdyż dopiero różnica w poglądach i dokładny ich rozbiór pogłębiają myśl o najważniejszych potrzebach społeczeństwa i zwracają narodowi uwagę na wszystkie jego potrzeby. Z różnicą poglądów wyłaniają się stronnictwa społeczne i polityczne a mogą one tylko tam prawidłowo się rozwijać, gdzie panuje pewna swoboda w wyrażaniu swych myśli, życzeń i dążeń.

Od pewnego czasu dzieje się to samo także w uciemnionem Królestwie Polskiem, gdzie zaskoczeni różnemi niespodziankami Moskale musieli popuścić lejcy i zostawić społeczeństwu przynajmniej odcień swobody. Czy bracia nasi potrafią wyzyskać tę względną swobodę na korzyść całego społeczeństwa, całego narodu? Odpowiedzieć na to trudno. W każdym razie wolno nam już teraz przyjrzeć się formującym się zastępom, które się grupują około pewnych sztandarów i pragną poprowadzić naród w nieznana przyszłości krainę.

Szczęśliwym jest to społeczeństwo, w którem stronnictwa powstają dla jego prawdziwych potrzeb. Niestety często się zdarzało i wciąż się jeszcze zdarza, że te potrzeby wywołuje się sztucznie, gruntując je na wzorach przejętych od innych narodów; zamiast zbadać grunt i budować na nim gmach potrzeb a z niemi i stronnictw, przenosi się na grunt rodzimy stronnictwa obce z hasłami może uzasadnionymi gdzieindziej, ale nie w kraju ojczystym; a tak zrobia najgłośniejszą dźwiał partya w Królestwie Polskiem: socjalna demokracja.

Socjalna demokracja chciałaby gwałtem i za jednym zamachem wypróbować swe siły w naszej nieszczęśliwej Polsce i spowodowała już tyle smutnych i nieszczęśliwych zajść, a to wszystko jedynie dla tego, aby rozszerzyć swe wpływy, ujarzmić naród i narzucić mu swe poglądy i hasła. Załedwie Moskale popuścili lejce, zaczęli narzucać naszemu społeczeństwu swe jarzmo różni niedowarzeni politycy z obozu socjalistycznego, pograżając naród w nieszczęście i bezustanny niepokój. Różni żydkowie i zapaleni młodzieniaszki, którzy powinni jeszcze wygrzewać ławy szkolne, odczuli potrzebę „uszcześliwiania“ nieszczęśliwego narodu polskiego, a ponieważ nie mogą ugodzić w naród cały, bałamucają masy prostaczki i popychają je do czynów conajmniej nader nierozsądnych. Sami ukryci wysuwają zbałamuconych biedaków na plan pierwszy,

każą im poświęcać siebie i rodzinę i ci biedacy idą na rzeź jak barany, a oni sami nie zważając na lzy żon, jęki matek i głodne żołądki dzieci cieszą się, że udało im się wywołać zamieszanie i przeszkodzić na pewien czas prawidłowemu biegowi życia. Zamiast się porozumieć z całym społeczeństwem, ułożyć rozsądny plan wspólnej na przyszłość działalności, wymachują jak opętani i szaleni swą pałką żydowską na prawo i lewo, nie zważając bynajmniej na to, kogo trafia. Robota socjalistów w Królestwie Polskiem jest robotą niedowarzonych młodzieniaszków i ambitnych jednostek, które w mętnej wodzie szukają swych korzyści, a tylko drobna ich część to ludzie szlachetni, ale tak samo jak ulegające im masy nie zdający sobie dokładnie sprawy z swej nierozsądnej roboty. Dalby Bóg, żeby się na nich poznał lud jak najprędzej i rzucił z siebie ich okropne i niezmiernie niebezpieczne jarzmo.

Drugą partją również niekorzystnie na sprawy społeczne i polityczne oddziałującą to tak zw. ugodowcy, którzy umizganiem się do rządu rosyjskiego chcieliby wyżebrać ochłapy z sutego stołu państwowego. O nich pisaliśmy już niejednokrotnie w piśmie naszym, tak że tu wystarczy nam nadmienić, iż w czasie obecnym dążenia ich wprawdzie się nie zmieniły ani też nie ustały, ale że w porównaniu do reszty partji i stronnictw znaczenie ich błędnie i słabnie.

Trzecią partją, codopiero do życia powołaną to „związek ludowy“. Partya ta naturalnie dotąd znana nam jest tylko z odezów. Od odezwy do rzeczywistej pracy jednak jest niezmiernie daleko. W każdym razie zdaje nam się, że partya ta jest conajmniej niepotrzebną. Można ją postawić tuż obok partji socjalistycznej. Socjalistów terenem jest obrabianie przedewszystkiem mas robotniczych w przemyśle, związek ludowy obrabiał będzie przedewszystkiem lud wiejski a jedni jak drudzy rzeszą w masach jednostronność klasową, wysuwając na plan pierwszy przedewszystkiem lud, a zapominając o reszcie społeczeństwa. A przecież wiemy, że naród to ciało niezmiernie sztuczne i skomplikowane, że jak w ciele ludzkim tak i w ciele społecznym mamy różne części, które nie mogą być równe, z których każda ma swe osobne zadanie i bez której całość conajmniej musiałaby chorować, jeżeli już nie zginąć.

O tę całość dba jedynie w Królestwie Polskiem stronnictwo narodowo-demokratyczne. Jego nie rozumieją socjaliści, którzy twierdzą, że poza robotnikami nie trzeba nikogo w społeczeństwie, — a jednak przywódcy socjalistyczni nie pracują ni młotem, ni rydłem, ni motyką, lecz wolą bałamuć ludzi za pomocą pióra, papieru i atramentu — narodowym demokratom naturalnie sprzyjać nie będzie także związek ludowy. Wielką zasługą stronnictwa demokratyczno-narodowego jest to, że w stosunkach rozejrzało się spokojnie, rozważyło swoje kroki i dziś stanęło tak silnie, że zaczyna wyciskać swe piętno na wszystkie objawy życia narodowego. O jego zadaniach i celach pisać tu nie potrzebujemy, bo już nieraz przedstawialiśmy je przy różnych sposobnościach; z zadowoleniem tylko stwierdzamy, że z jednej strony pod jego sztandar gar-
gają

się dziś wszystkie rozumne jednostki w kraju, z drugiej strony że zakres swej pracy przenosi na coraz nowe przejawy życia społecznego i z dniem każdym ogarnia coraz to nowe dziedziny życia społecznego i narodowego. Nie burząc dotychczasowych podstaw społeczeństwa naszego, usuwa tylko przestarzałe i niepotrzebne rumowiska a nowe budowy stawia tylko tam, gdzie tego okazuje się potrzeba. Łącząc pod swym sztandarem wszystkie dzieci całej ojczyzny, szerzy we wszystkich przywiązanie do kraju, miłość ojczyzny i szacunek dla poszczególnych stanów, a nie rozkrzewia zielska nienawiści klasowej, jak to na każdym kroku czynią socjaliści, choć w pierwszym rzędzie kładzie nacisk na interesy mas robotniczych i wieśniaków. Mijamy nadzieję, że stronnictwo narodowo-demokratyczne zdobędzie wpływ na cały naród polski w zaborze rosyjskim i zmusi rząd moskiewski do ustępstw potrzebnych społeczeństwu do jego prawidłowego rozwoju.

Znów zawód w Królestwie Polskiem.

„Nowa Reforma” pisze:

Z zacięłą wytrwałością broni czynownictwo rosyjskie na ziemiach polskich każdej zdobytej dawniej placówki rusyfikacyjnej, każdego, chociażby najbardziej barbarzyńskiego, środka ucisku i samowoli. Korzystając z zamieszania w najwyższych sferach rządowych i dworskich w Petersburgu, z bezustannego ścierania się tam rozmaitych kierunków i prądów, biurokraci rosyjscy czynią wszystko, co możliwe, aby zdyskredytować zupełnie wszelkie ukazowe „reformy” carskie w oczach ludności polskiej i ludność tę coraz nowymi zawodami utrzymywać w bezustannem rozdrażnieniu i wrzenu. Różnica między pozorną tendencją tych reform a wykonywaniem ich w praktyce jest tak ogromna, iż rozwiązać musi w zarodku najskromniejsze nawet nadzieje co do uzyskania na drodze dotychczasowej jakichkolwiek ulg znaczniejszych.

Jak szumnie i obiecująco brzmiał n. p. carski ukaz tolerancyjny, a cóż z niego pozostało? Nic, prócz kilku ulg iluzyjnych i małych strzępów sprawiedliwości. Co dano na papierze, to w wykonaniu natychmiast odebrano. Cyrkule policyjne odmawiają wpisywania do ksiąg Unitów jako takich, wszelkimi sposobami usiłuje się ich powstrzymać od wystąpienia z prawosławnych cerkwi, do których gwałtem ich wtłoczono, a na Litwie, jak dawniej, tak i teraz zabrania się procesyi i innych publicz-

nych obrządków kościelnych. Jakże nikłymi i mało znaczącymi okazały się dalej w „ściślejszym tłumaczeniu” ustępstwa w dziedzinie językowej i szkolnej! Nawet w sprawie przyjmowania w obrębie Królestwa polskich telegramów, praktyka urzędów lokalnych stoi w jaskrawej sprzeczności z rozporządzeniem władzy wyższej, niektóre bowiem jak dawniej, tak i teraz polskich telegramów nie przyjmują.

Obecnie zaś rozgrywa się ta sama komedia w sprawie języka polskiego na kolejach żelaznych w Królestwie. Śmiało i dzielnie wystąpienie polskich urzędników kolejowych znów tylko połowicznie odniosło sukces. Całe „ustępstwo” ogranicza się jedynie do „równouprawnienia” języka polskiego w napisach na stacyach, wagonach i biletach i do używania tego języka wobec polskiej publiczności.

Natomiast w wewnętrznej służbie kolejowej język rosyjski panować ma nadal wszechwładnie. A to przecież rzecz najważniejsza! I tu więc spotkaliśmy się z tą samą niechęcią do zasadniczych ustępstw, do naprawy krzywd, wyrządzanych od tak dawna społeczeństwu polskiemu. Mimowoli przypominam się oświadczenie pruskiego ministra oświaty podczas nieszczyśnej ery polityki ugodowej w zaborze pruskim. „Podaliśmy wam kilka palców — mówił pan ten do posłów polskich — lecz całej ręki wam nie damy”. Czynownictwo rosyjskie trzyma się ściśle tej metody, a gdzie może, tam z wielką skwapliwością cofa nawet jeden palec, podany „do zgody” ludności polskiej.

Tą drogą rząd rosyjski nie tylko nie osiągnie uspokojenia umysłów na ziemiach polskich, lecz przeciwnie, wytworzy większe jeszcze rozgoryczenie. Jak kongres ziemstw w Moskwie, tak i ludność polska w zaborze rosyjskim powiedzieć sobie dziś musi, że z Petersburga niczego już spodziewać się nie może. W świetle takich stosunków i tych bezustannych rozczarowań i zawodów, wszelkie zakusy ugodowe muszą z góry nosić piętno niegodnych walczącego o swoje prawa narodu, fars i komedii. Tendencje ugodowe mogą zaciekle w swej samowoli i bucie czynownictwo rosyjskie popchnąć tylko do nowych tego rodzaju nadużyć. Społeczeństwu polskiemu nie wolno podać chociażby palca tym, którzy w dalszym ciągu drwią z jego praw i uczuć. Tu tylko pomódz może spokojne a pełne godności opozycyjne stanowisko całego narodu. Jeśli zaś nowy ten zawód pociągnie za sobą nowe starcia i zawieruchy, odpowiedzialność za to spadnie wyłącznie na czynownictwo rosyjskie,

usiłujące utrzymać w całej pełni nieznosny ucisk dotychczasowy.

Polska.

Zabór pruski.

O imię polskie.

Sąd okręgowy w Jarocinie przyznał p. Tomaszowi Grabowskiemu z Nowego miasta swego czasu prawo pisania swego imienia w polskim języku na godle handlowem. Przeciw temu wyrokowi założył prokurator apelację, lecz wyższy sąd w Krotoszynie przyznał p. Grabowskiemu słuszność, uwalniając go od winy i kosztów. Pana Grabowskiego bronił w Krotoszynie pan mecenas Langiewicz.

Cesarz niemiecki w Gnieźnie.

O przybyciu cesarza niemieckiego do Gniezna, pisze „Pos. Tageblatt”, że podane przez niektóre pisma berlińskie szczegóły nie odpowiadają prawdzie. Pewnem też nie jest jeszcze, czy cesarz niemiecki przybędzie pociągiem czy samochodem do Gniezna. Dotąd jest pewnem tylko to, że wjedzie do miasta na czele wojska i że na Rynku podanym mu będzie napój honorowy. W szpalerze uczestniczyć będzie 1,500 osadników Komisyi kolonizacyjnej.

Związek pracownic polskich

powstał — jak donosi „Wiarus Polski” — w Bochum. Po odczytaniu i przyjęciu ustaw, zabierały głos chętne związkowi kobiety. Między innymi przemawiała gorąco do rodaczek p. M. Wolniak, nawołując wszystkie do organizacji polskiej. Związek niechybnie rozwijać się będzie dobrze, gdyż w tamtych okolicach wiele jest polskich robotnic, a warunki, w jakich pracują, domagają się koniecznej naprawy.

Wiadomości ze świata.

Gospodarka niemiecka.

Zatrudniony w pewnym banku berlińskim 21-letni książkowy Hermann Schadow sprzeniewierzył 10.000 marek. Prosił on o udzielenie mu urlopu na pewien czas, a po wyjeździe okazało się, że zabrał ze sobą 10.000 marek z kasy. O urlop prosił widocznie tylko w tym celu, by mieć czas spokojny na ucieczkę. O ile dotąd wypośrodkowano, wyjechał w dniu rozpoczęcia urlopu do Bremerhaven, skąd zbiegł parowcem „Main” do Ameryki.

Brak 20.000 marek spostrzeżono w miejskiej kasie oszczędności w Szczecinie. Wydalono natychmiast urzędnika, który sumę tę sprzeniewierzył.

Międzynarodowy kongres dziennikarzy

odbył się w tych dniach w Leodyum. Po przemówieniach wstępnych rozpoczęły się szczegółowe obrady kongresu. Pierwszym punktem porządku dziennego była „zawodowa tajemnica dziennikarzy”. Sprawa ta, jak wiadomo, wysunęła się we wszystkich państwach na pierwszy plan, a zwłaszcza w Niemczech, gdzie sądy karzą więzieniem dziennikarzy, którzy jako świadkowie nie chcą zdradzić tajemnicy dziennikarskiej. Jeden z dziennikarzy opowiadał, że nie chcąc w procesie zdradzić źródła, z którego zaczerpnął swoje wiadomości, otrzymał za karę miesiąc więzienia. Kongres uchwalił rezolucję, żądającą uznania zawodowego tajemnicy redakcyjnej.

Żydzi chcą się wyprowadzić

częścią do Palestyny, częścią do Afryki. Obradowano nad temi projektami na otwartym w tych dniach kongresie żydowskim w Bazylei (w Szwajcaryi). Anglia chce żydom odstąpić obszar obejmujący 230 tysięcy kwadratowych kilometrów idopomódz żydom do utworzenia państwa żydowskiego, któreby jednak uznawać musiało zwierzchność Anglii. Uchwalono nawet na kongresie 295 głosami przeciw 177 wysłać do Afryki komisję naukową, która ma zbadać, o ile ofiarowana ziemia nadaje się do utworzenia Królestwa żydowskiego.

Równocześnie jednak zwolennicy samodzielnego Królestwa żydowskiego, zwani syonistami, poczynili już odpowiednie kroki celem skolonizowania Palestyny.

Pierwszych nazywają ugandzistami, (od kolonii afrykańskiej Uganda) drugich Palestyńczykami. Ogół żydowski jednak nie zapala się do wędrówki za morze. Woli on pozostać na starych śmieciach, bo mu tu wygodnie i dobrze. W Afryce np. musieliby żydzi dopiero ziemię uprawiać i w pocie czoła na życie pracować, a Palestynę wydrzeć chyba Turkom. Sułtan sprzedałby może żydom Palestynę, ale gdzieby w takim razie umieścić ludność arabsko-syryjską, która od 500 lat blisku Palestynę zamieszkuje?

Zebranie szlachty rosyjskiej.

„Ruś” donosi, że na ubiegłą środę wyznaczono w domu szlachty petersburskiej zebranie przedstawicieli i delegatów szlachty ze wszystkich gubernii, na którym będą rozważane wnioski szlachcica Millera następującej treści:

1) o konieczności natychmiastowego zniesienia kary śmierci; 2) o zrównaniu praw kobiet z mężczyznami; 3) o nieetykalności i wolności osobistej każdego obywatela i każdej obywatelki bez róż-

JANINA S. ALEKSOTA.

Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

29) (Ciąg dalszy.)

Jarosław rad był, że nareszcie jest u celu, przytem zajmowało go nieznane miasto. Miasto było dwuwiekowe przeszło, a znać na jego wyglądzie rękę krzyżacką. I rzeczywiście Krzyżacy byli jego fundatorami jeszcze w r. 1231.

Jarosław rozglądał się ciekawie po wyniosłych murach kościołów, wznoszących się sposobem gotyckim ku górze. Wieżycy ostre, smukłe, pływały zda się w powietrzu, a łuki ostre sklepień, to jak dłonie splecione w czystej modlitwie do Stwórcy, Pana Wszechświata.

Ogromny zamek krzyżacki wznosił się na barkach wzgórzy nad srebrną strugą Wisły. Nieopodal zamku znajdował się wał, całe zresztą niewielkie miasto opasujący. Poza wałem znajdował się przekop głęboki. Jarosław wjechał na most, z grubych dębowych dyków zbudowany, powoli zdążając do do miasta.

Trzeba było spocząć i dowiedzieć się czegoś o królewicu. Zajeżdżał do jakiejś karczmy, ale taki w niej był natłok przybyłych z różnych stron Polski ludzi, że o jakimkolwiek wypoczynku nie było co myśleć.

— Przynajmniej się czegoś dowiem, myślał Jarosław. Postarał się tedy najpierw, by koń jego miał dobre miejsce w stajni przy żłobie, a potem pomyślał o sobie.

Ledwo się doprosił w karczmie kawałka onej przesławnej toruńskiej kiel-

basy, piwa i piernika. Posiliwszy się nieco, poszukał jakiegoś pacholika, który mu pomógł odzież do porządku przyprowadzić i obuwić oczyścić z błota, jakie naonczas w marcowej porze obficie leżało po drogach. Pacholik był bardzo ciekawy i prawie że rezolutny. Śmiało się do siebie jakby z zadowolenia, a wciąż spoglądał na Jarosława.

— Oj, waszmość musiał „olbrzymistą” przejechać drogę. I uśmiechnął się.

— A tak, tak — odmruknął Jarosław.

— I pewno we ważnej sprawie. —

Tu znowu się uśmiechnął, jak człowiek dorosły, który wszystko tak z drobno-stek odgaduje, że się rzadko kiedy myli, bo się na cały głos radośnie roześmiał.

Jarosław spojrzał na niego zdumiony.

— Tobie co? Błaźnie!

— Cosik wiem, cosik wiem! zawołał i szczerką odrzucił, a do objęcia nóg Jarosława się pochylił.

Co ty wyprawiasz?

— Podjąć pana pod nogi — toż mnie jeszcze mój tatulo uczyli. A toć wy mój panicz!

Jarosław jak przez mgłę jał sobie coś przypominając.

— Chybaś zgapiął. Jam ci nie twój.

— A mój, dalibóg, że mój.

— Głupis.

— To i co, ale panicz je mój. Ja zaraz cosik zmiarkował.

— Tfu!! splunął Jarosław i zły krzyknął:

— Czyść mi buty, bo po durnicy czasu jam nie przywykł tracić.

— Aha, aha! — i zaśmiał się znowu pacholik — to tylko jeden mój panicz tak umiał rozkazywać.

Jał czyścić buty, ale wciąż się śmiał radośnie i przerywał robotę wpatrywaniem się w Jarosława.

— Paniczu?!

— He?

— A jak ja się wabię?

— Osioł himalajski.

— Cha, cha, cha! — śmiał się zabawnie pacholek — dyć toście nie zapomnieli.

— Ależ to wy lepski, panicz! Jak to wy dobrze pamiętacie wszystko. No pewnie, że tak. To tak ja po waszemu był zwan — oj, teraz to mnie tak nikt nie nazywa, dodał z naiwnym smutkiem — ale jak mi na moje pierwsze imię, tak od chrztu?

— Jeszcze większy osioł.

— Nie tak, paniczku, nie tak! Oj to wy nie całkiem spamiętali. Adyć ja przecik jest Jurek.

Zdawało mu się, że odkrył nadzwyczajnie ważną rzecz Jarosławowi i że on natychmiast od razu sobie wszystko przypomniał. Ale Jarosław porwał szybko nogę z drewnianka, na którym ją trzymał do oczyszczenia buta i szybko na to miejsce drugą postawił.

Jurek rozdziawił gębę.

— To wy na to nic, waszmościu?

— Do licha, czyść bo się śpieszę! — krzyknął Jarosław.

Chłopiec przestał się śmiać. Przykry zawód odbił się na jego twarzy.

— Dyć ja od pana Bronisza pacholik — rzekł po chwili milczenia.

— Doprawdy? — zawołał Jarosław.

— A no, jakby też nie?

— Zkądżeś się tu wziął?

— Ano pan Bronisz w „mnichy” poszedł, a ja sobie we świat powędrowałem. Cóżem miał biedny sierota robić? Ale teraz już ja w tej karczmie służyć nie będę.

— Czemu?

— Pójdę za wami paniczku.

— A jak ja ciebie nie wezmę?

— Czemu byście nie wzięli — odrzekł spokojnie — ja się wam przydam — nie kradnę, nie jem dużo, no i mało śpię.

— Łesz, Jurku, tyś przecież sławny był żarłok i śpioch.

Chłopak wybuchnął wesołością. Zaczął Jarosława całować po rękach i nogach, i płakał prawie z radości.

— A widzieli! a widzieli, paniczku, waszmościu! A toć mnie pamiętacie, poznajecie: A przyznać się nie chce! Ale ja nie głupi! Zażyłem was! Znalazłem arkan na was. Pochwaliłem się tem, co nieprawdą było. Znalazłem arkan! Mój złoty paniczku! weźmiecie mnie, prawda?

— Może wezmę, ale teraz zapowiedz mi trochę, o co zapytam.

— Ja tu wszystko wiem, co w całym poczyna się miescie. Jak chodzi o no-winy, to ja Salomon.

— No więc gadaj. Co to za zjazd taki u was?

Jurek porwał się za głowę, śpijąc prawie odpowiedź:

— Oj, oj, oj! A dyć to nie wiecie?

— Gapiu, gdybym wiedział, tobym nie pytał.

— Oj, oj, oj! Toż zjazd ogromny.

— Tu nawet król jest.

— A królewicz Zygmunt?

— Takoż.

— Co tu robia?

— Ubierają miasto, żeby były ślicz-

ności.

— Gwoli czemu?

— Gwoli temu, że tu takie krzyż-

ackie „mistrzysko” będzie się Jegomości królowi polskiemu kłaniał.

— Taak? to już teraz będzie?

— Nie, nie teraz, ale aż ustroją miasto.

(C. d. n.)

Enicy narodowości, wyznania i stanu; 4) o swobodzie słowa; 5) o swobodzie zgromadzeń i zebrań publicznych; 6) o autonomii cerkwi; 7) o swobodzie akademickiej w rozpowszechnianiu nauki.

Czy zjazd ten rzeczywiście się odbył, czy też policja mu przeszkodziła, nie wiadomo.

Ciekawe procesy.

Na pytanie, co nastąpi po ukończeniu wojny, odpowiadają „Nowosti” ironicznie: Po zawarciu pokoju czeka sądy ogromna praca. Z początku wojowaliśmy i na wojnie tworzyliśmy bohaterów. Po wojnie będziemy ich sądzili. Na wokandzie jest cały szereg najciekawszych procesów: sprawa jenerała Stössla, sprawa admirała ks. Uchomskiego, sprawa Niebogotowa, sprawa koncesyj leśnych nad rzeką Jalu i mnóstwo spraw o roztrwonienie, o przywłaszczenie lub o łapownictwo zarówno przed wojną, jak podczas wojny. Procesy te odbędą się, o ile tylko przyszl ich bohaterowie nie czmychną za granicę.

Japończycy na Sachalinie.

Japończycy oczyszczają wyspę Sachalin z oddziałów rosyjskich, które, będąc zbyt słabymi, ażeby stawić opór, cofają się, paląc i niszcząc wszystko za sobą. Rząd rosyjski nie liczył się wcale z możliwością wyprawy japońskiej na Sachalin i wcale się o tę wyspę nie troszczył. Rosyjskie oddziały pusiły z dymem całe najzamożniejsze okolice.

Japończycy starają się dlatego jak najrychlejsz uporać z okupacją Sachalinu, że chcą przede wszystkim wobec rokowań pokojowych mieć korzystne dane za sobą, a powtórę z tego powodu, że stosunki klimatyczne tylko przez krótki czas umożliwiają tam operacje wojenne. Zatoka Tatarska staje się dopiero w maju, a kry lodowe na północnych wybrzeżach wyspy zjawiają się często jeszcze w sierpniu. Ku końcowi września rozpoczyna się śnieg padać i od tam zima północna szybko rozpościera swoje panowanie nad całą wyspą. Podczas ciepłych miesięcy panuje często mgła, która utrudnia w wysokim stopniu żeglugę. Skutkiem tego pora dla większych operacji wojennych lądowych i morskich na Sachalinie trwa zaledwie przez czerwiec, lipiec i sierpień. Jeżeli tedy Japończycy chcą nie tylko zająć Sachalin, ale zaprowadzić tam administrację swoją i przygotować się na przetrzymanie, to w takim razie muszą rzeczywiście spieszyć się.

Wiadomości potoczne.

Śląsk.

Katowice. Sprawa drożyny mięsa i znanego oświadczenia ministra rolnictwa odmawiającego większego dowozu świń z zagranicy, wywołała wielkie niezadowolenie w naszym obwodzie przemysłowym, a w mysłowickiej radzie miejskiej była już nawet przedmiotem interpelacji Burmistrz dr. Heuser, odpowiadając na interpelację, ostro krytykował rozporządzenie ministerialne, gdyż podane środki bynajmniej nie są w stanie zaradzić brakowi mięsa. Przez dowóz krajowych świń za pośrednictwem centralnego urzędu rolnego dla bydła, mięso bynajmniej nie stanie, o co przede wszystkim chodzić powinno ze względu na liczny stan robotniczy. — W podobny sposób przemawiali także różni radni miejscy.

Obecnie nadeszły już też do górnośląskich rzeźni pierwsze transporty świń krajowych, podobno z Hanoweru, a podział ich już spowodował nieporozumienia, mianowicie w Gliwicach. Jak donoszą gazety niemieckie, przysłano do Gliwic 60 świń, które podobno rozdzielono w ten sposób, że mistrz cechu rzeźnickiego otrzymał 12 świń, następnie trzech członkowie zarządu po 10 świń, a pozostającymi 18 podzielić się mieli reszta członków cechu, co oczywiście wywołało wielkie niezadowolenie. Jak się załatwiono z podziałem w innych miejscowościach, nie wiadomo.

Wogóle coraz więcej nadywa się głosów niezadowolenia i nagany dla rozporządzenia ministerialnego, i panuje ogólne przekonanie, że nie osiągnie ono celu, chyba wręcz przeciwnie. Minister rolnictwa, ulegając izbie rolniczej i związkowi rolników (Bund der Landwirte) wziął z dobrą monetą przyrzeczenie centralnego urzędu dla bydła, że potrafi zaradzić złemu. Tymczasem nastąpić

musi rozczarowanie, gdyż urząd centralny dla bydła krajowemu zapasami nie jest w stanie zaspokoić potrzeb naszego obwodu przemysłowego i spowodować niżki cen mięsa; uczynić to zdoła jedynie zwiększony dowóz znacznie tańszego mięsa z zagranicy.

— Z powodu wciąż wzrastającej liczby mieszkanców okazuje się potrzebą drugiego komisariatu policyjnego. Niemieckie gazety donoszą też, że na jesień zostanie urządzony drugi komisariat policyjny na rolniczym przedmieściu, a kierownictwo jego obejmie tutejszy komisarz Herud. Dotychczasowe miejsce jego zajmie inny urzędnik.

Szopienice. Na hucie Bernharda pobudują tutaj w najbliższym czasie trzy nowe domy robotnicze. Będą to gmachy dwupiętrowe, z których każdy pomieści 12 urodzin. Coraz więcej na Górnym Śląsku tych klatek, mających bardziej jeszcze uzależnić robotnika od pracodawcy, a z drugiej strony nowe prawo osadnicze uniemożliwia chłopu i robotnikowi polskiemu osiedlenie się i pobudowanie własnego dachu nad głową.

Mysłowice. Zuchwałą złodziejkę przydybano podczas czwartkowego targu w składzie Schäfera przy Rynku. Ukradła ona sztukę materii sukiennej wartości około 40 mk. i ukryła ją zgrabnie pod chustką, lecz manipulację tę zauważono i odebrano jej skradziony towar. Gdy atoli chciano przywołać policyjanta, złodziejka czempredzej czmychnęła i na pszczyńskiej ulicy udało jej się zniknąć w tłumie.

Świętochłowice. Bardzo dobrze musi się powodzić w „cuchthauzie” górnikowi Janowi Dudzie, gdyż zaledwie się ztąd wydostanie, szuka znów okazji, by go tam wpakowano. Przed niedawnym czasem co dopiero odsiedział był swą ostatnią karę, a już znów popełnił nową zbrodnię. Skradł on pewnemu górnikowi z Rozbarku zegarek z łańcuszkiem, kiedy ten spity usnął obok niego. Został jednakże przyłapany na gorącym uczynku przez obecnego policyjanta. Zapytany o nazwisko, podał fałszywe. Sąd skazał go na dwa lata domu karnego, na utratę praw honorowych przez dwa lata, na tydzień aresztu i oddał go pod dozór policyjny.

Król. Huta. W środę zapadła się część nowo wybudowanej stalowni „Martina”. Nieszczęścia nie było żadnego.

Bytom. 750 marek sprzeniewierzył 15 letni uczeń w pewnej tutejszej firmie kupieckiej, poczem się ulotnił. Szef jego posłał go na pocztę po listy, między którymi znajdował się także przekaz pocztowy na 750 marek. Młody oszust sfalszował na przekazie podpis, odebrał pieniądze i czmychnął, jak się zdaje, do Berlina i stąd dalej do Hamburga.

Rozbark. Pewien kołownik najechał przy ul. Bismarka na dwie dzieci robotnika Hoinki i okaleczył je dość znacznie na rękach i nogach. Dzieci liczyły 5 względnie 7 lat. Kołownik zdołał ulotnić się niepoznany.

Bobrek. Utopił się w tutejszym stawie hutniczym o godzinie 6 wieczorem 22-letni ślusarz Warzecha. Trupa zdołano dopiero po półtorej godziny wydobyc z wody.

Miechówice. Z powodu jakiejś drobności wszczęła się krwawa bijatyka pomiędzy górnikiem Wygaszem i górnikiem Scholzem. W. uderzył tak silnie Scholza lampą w głowę, że zraniony musiał natychmiast wyjechać na wierzch i wezwać pomocy lekarskiej. W tych dniach sąd skazał Wygasa na 1 miesiąc więzienia.

Lipiny. Sprytną, lecz niefortunną złodziejką jest robotnica Marya Kubiszka. Już od młodych lat poświęciła się temu nie bardzo szacownemu zawodowi, wskutek czego jest częstym gościem więziennym. Część swego wieku, bo aż 22 lata i 4 miesiące, przesiedziała w domu karnym, a obecnie znów ją skazano na 5 lat cuchthauzu za kradzież złotego zegarka i 20 marek gotówki, które skradła w pomieszkaniu dozórce Wolnego.

Zabrze. Nie małe wrażenie wywołało tutaj przyaresztowanie właściciela jednego z tutejszych przedsiębiorstw zastawowych (lombardów) za pomoc w sprzeniewierzeniu. Żona aresztowanego zaniósła prośbę do prokuratora, aby jej męża za kaucję wypuszczono na wolność, lecz wniosek jej odrzucono.

— Tutejszy lazaret knapszaftowy został przez przybudowanie znacznie powiększony i nowy budynek zostanie oddany do użytku prawdopodobnie już od 1-go października rb.

Rybnik. Starzy znajomi odwiedzili w nocy na piątek oberżę właściciela Pesego, a „na pamiątkę” zabrali trochę pieniędzy z kasy, oraz sporo różnych wódek, cygar i papierosów, tak że ogólna szkoda wynosi około 150 marek. Ci sami złodzieje odwiedzili Pesego już raz w zeszłym roku i zabrali mu wówczas cały pęk kluczy domowych, skutkiem czego trzeba było w całym domu pozokładać nowe zamki. Wobec tego przy teraźniejszej wizycie nocnej skradzione w zeszłym roku klucze nie miały dla włamywaczy już żadnej wartości, więc je rzetelnie wrócili właścicielowi, zostawiając je w oberży. Zuchwałych opryszków nie zdołano wysledzić i nie pozostawili żadnego śladu po sobie.

Racibórz. Straszne nieszczęście przydało się w środę w tutejszej fabryce Ganz. Robotnik Wranik zatrudniony był czyszczeniem cylindra maszynowego, znajdującego się już na wagonie kolejowym; cylinder się wywrócił i strząsnął robotnikowi zupełnie całą lewą nogę. Ciężko rannego odwieziono do miejskiego lazaretu.

Nędza pod Raciborzem. W zeszłą sobotę po południu spadł podczas pracy murarz Teodor Piątek tak nieszczęśliwie z dachu na kamienne schody, że padł na miejscu trupem. Przywołany lekarz stwierdził, że śmierć nastąpiła skutkiem strząśnięcia w kilku miejscach czaszki. Zostawia on po sobie żonę z kilkorgiem dziećmi.

Lubliniec. W czwartek przed południem zjawili się w pewnym tutejszym składzie trzy cyganki, rzekomo w zamiarze kupienia czegoś, w rzeczywistości zaś w celu kradzieży. Nadarzyła im się też dobra ku temu sposobność. Kupiwszy bowiem jakąś drobnostkę, dały w zapłatę 20 markówkę, a gdy właścicielka składu pieniądze zmieniała, nagle w mieszkaniu jej wypadło dziecko z kołyski, a przerażona matka natychmiast pobiegła mu z pomocą, zapominając zamknąć kasę w składzie. Z tego oczywiście skorzystały cyganki i zabrawszy 12 marek z kasy, czmychnęły czempredzej. Jedną z nich później przychwycił policyjant, podczas gdy drugie dwie zdołały się już ulotnić.

Wielkopolska.

Poznań. Tyfus szerzy się w Poznaniu coraz więcej. Opowiadają w mieście, że przeszło 200 osób zachorowało już na tę straszną chorobę. Głównie występuje w dolnych dzielnicach i na dawniejszych przedmieściach. Z Chwaliszewa zawieziono wczoraj do lazaretu 5 chorych; z Jeżyc w ostatnich dwóch dniach 11 osób. W pewnej rodzinie zachorowało czworo dzieci, ale rodzice ich nie chcą oddać do lazaretu. Podobno w lazarecie miejskim zabrakło łóżek. W żydowskim lazarecie również umieszczono podobno wielu chorych. Charakter tej choroby nie jest dotychczas groźny — nikt jeszcze nie umarł.

Poznań. O smutnem zajściu donoszą gazety poznańskie: Przerażającego wypadku świadkami byli w dniu 26 bm. uczestnicy pogrzebu śp. Pawłakowej, żony rektora z Górczyna pomiędzy godziną 4 a 5 po południu. Zmarła pani rektora należała do Bractwa Żywego Różańca, to też jako dla członka zamówiona była chorągiew tegoż Bractwa w kościele podominikańskim. Niosący chorągiew przybrał sobie do pomocy jako marszałka mężczyznę lat 60 i kilka liczącego. Jakby w przecieciu jakiejś katastrofy, odradzał mu jednakże chorągiew przyjęcia tego obowiązku, ów starzec chciał koniecznie jako marszałek fungować. Drugiego marszałka chciał sobie ów chorągiew wyszukać w Górczynie, to też tamtędy wzmiankowany jego towarzysz niósł dwie laski marszałkowskie. Nagle na drodze pomiędzy kościołem św. Łazarza a Górczynem został ów marszałek paraliżem tknięty i umarł na miejscu. Równocześnie z jego życiem, gdy upadł, złamała się jedna z lasek marszałkowskich. Tę stolarz w Górczynie szybko przed pogrzebem zreparował. Tak tedy ten, co miał się przysłużyć w pogrzebie, sam nagle był trupem i leżał nad drogą, czekając na powózkę. Tymczasem po jego śmierci przechodził obok

ciała jego pogrzeb, na który przed przeszło godziną biedak zdążył.

Ostatnie wiadomości.

Wojna.

Blockada Władywostoku.

Londyn, 31 lipca. Flota japońska, która blokuje Władywostok, zajęła wyspę Ascold. Flota składa się z pancerników i krążowników.

Operacje na Sachalinie.

Tokio, 31 lipca. Armia Sachalińska donosi z 27 b. m.: Z brzaskiem dnia maszerowano energicznie dalej i o 3 popołudniu straż przednia obsadziła Derbanskoje, podczas gdy kawaleria japońska wyruszyła przeciw miejscowości Loników. Jeden z oddziałów japońskich, który maszerował przeciw Etowskoje, dnia 27 o 3 popoł. pobit rosyjską piechotę i kawalerię koło Wedernikowa i ścigał Rosyan.

Dnia 28 b. m. Japończycy wyparli Rosyan z okolicy Rykowska na Sachalinie i zajęli to miasto, przyczem przyszło do gwałtownych walk ulicznych. Następnie Japończycy natarli na oddział żołnierzy rosyjskich koło Rykowska i zmusili ich do ucieczki. 200 Rosyan padło, 500 dostało się do niewoli.

Tokio 31 lipca. Rosyjskie siły wojenne, które walczyły z Japończykami na Sachalinie, liczyły 5,000 piechoty i 12 dział.

Car o pokój.

Petersburg 31 lipca. Na telegram, w którym duchowieństwo jednego okręgu powiatu orenburskiego imieniem 38,000 ludności prosiło cara, aby nie zawierał hańbiącego pokoju, zauważył car, że naród rosyjski może się na niego spuścić, gdyż nigdy nie zawrze on hańbiącego lub wielkiej Rosji niegodnego pokoju.

Z pod berła cara.

Rozboje w Warszawie.

Warszawa, 31 lipca. Za rogatką mokotowską zabito trzema wystrzałami z rewolweru czeladnika piekarskiego Rzętkowskiego.

Policyjant rozbójnik na ulicach Warszawy.

Warszawa, 31 lipca. Wczoraj o godzinie 10 agent policyjny strzelał z rewolweru na ul. Kanonicznej do pewnego robotnika, przyczem trafił przechodzącą z mężem Amalię Stankiewiczową, raniąc ją ciężko. Ranną odwieziono do szpitala.

Zamach na żandarma.

Siedlce, 31 lipca. Do przechodzącego ul. Warszawską naczelnika żandarmeryi Michajłowskiego jakiś człowiek strzelił z rewolweru, zadając mu ciężką ranę. Stan Michajłowskiego jest bardzo groźny, odwieziono go do szpitala.

Akcja o język polski w szkołach.

Kalisz, 31 lipca. Wniesiono podanie o unarodowienie tutejszej szkoły handlowej.

Lublin, 31 lipca. Wniesiono podanie o zmianę tutejszej szkoły handlowej, posiadającej prawa rządowe, na szkołę prywatną z polskim językiem wykładowym.

Rozruchy w Niżnim Nowogrodzie.

Petersburg. Według Prawit, Wiest. podczas rozruchów w Niżnim Nowogrodzie zabito 14 osób, a ciężko rannono 28.

Od Redakcyi.

Agacie Brzaskównej w Załężu. Do nas może przecie każdy przyjść, kto ma jakie życzenie. List nam się bardzo podobał i prosimy się zgłosić osobicie do mieszkającego redaktora Jana Kowalczyka, gdzie możesz otrzymać to, czego tak wiele sobie życzysz. Zasiłamy serdeczne pozdrowienia.

Kolporter w Zaborzu. Nie wolno wypowiadać pierwszego i wyprowadzić się piętnastego, bo gospodarz ma prawo żądać zapłacenia dzierżawy za cały miesiąc.

Sprawy towarzystw.

Bottrup. W niedzielę dnia 6-go sierpnia o godz. 3 1/2 po południu odbędzie się generalne zebranie Tow. św. Jacka i Tow. św. Stanisława Kostki na sali p. wdowy Hesse w Dellwig. Uprasza się wszystkich członków tychże towarzystw, by się jak najliczniej zebraли. Goście mile widziani.

Uwaga: Wszystkich członków, którzy posiadają oddawna książki z biblioteki Towarzystwa św. Jacka upraszamy, by takowe oddali u bibliotekarza p. Denla mistrza krawieckiego, albo na generalnem zebraniu, gdyż każdy członek, który wypożyczył książki, jest w księdze zapisany dopóty, dopóki książki nie zwróci. Zwracamy czytelnikom książek z Biblioteki uwagę na § 7 ustaw Towarzystwa.

Zarząd.

Wyciąć!

Każdy kupujący otrzyma osobno **50 fen.** przy zakupie jednego ubrania, jeżeli **tenże wycinek przyniesie.** Oprócz tego zwracamy na to uwagę, że z powodu kończenia się sezonu sprzedajemy wszystkie rzeczy bardzo tanio.

Bracia Jacobsohn, Katowice, ul. Grundmanna 2

specjalny dom eleganckiej garderoby męskiej i dla chłopców

Wykonanie na miarę.

Skład materii.

Powróciłem!

Dr. Urbanowicz

Król. Huta.

Do wykonywania sztucznych zębów
jako też całej szczęki,
do wrywania zębów i plombowania
polecam mój

zakład dentystyczny.

Wszelkie dentystyczne roboty wykonuję tanio i pod gwarancją.

Wiktor Lowack

Katowice, ul. Grundmanna 32 II piętro.

Obrażające wyrażenia

przeciwko żonie p. Mikołaja Koczy w Botropie cofam i nad takowymi ubolewam.

Botrop, dnia 26-go lipca 1905 r.

A. G.

Reparacje zegarków

jak najlepiej i najtaniej, tylko robota samego

mistrza, bez uczeni i pomocników.

Nowe srebrne zegarki od 8,00 mk. pocz.

E. Fey, zegarmistrz

Bytom, Bäckerstr. w pobliżu starego kościoła.

Bank ludowy

Zaborze, ul. Cesarzewicza 64 a.

otwarty codzień od 8-12 i od 2-4
wyjąwszy niedziele i święta.

Udziela pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy:

3% od sta za tygodniowym wypowiedzeniem,

3 1/2% od sta za ćwierćrocznym wypowiedzeniem,

4% od sta za półrocznym wypowiedzeniem.

Bank przyjmuje oszczędności dzieci od 50 fen. pocz.

Szanownej Publiczności Botropu i okolicy polecam moją

księgarnię polską

obok nowego kościoła ul. Wortmanna (Wortmannstr.) nr. 28/1.
Mam na składzie wielki wybór książek do nabożeństwa, powieściowych, historycznych i religijnych.

Wszelkie artykuły piśmienne, wyroby papierowe
jako też różne dewocjonalie

jako to: Krzyże, figury Świętych, różańce, szkaplerze,
wiązania do Chrztu św. i t. d.

Ramuję obrazy Świętych Pańskich, fotografie, wianki
ślubne i przyjmuję wszelkie prace w zakres ten wchodzące.

Proszę Szanownych Rodaków o poparcie mego interesu.

Z wysokim szacunkiem

Józef Pojda.

Górnoślazakom

i wszystkim **Kraków**

związującym

polecam mój

chrześcijański dom gościnny.

Najwygodniejsze noclegi i wyborna

tania kuchnia w każdym czasie.

Dziękując za dotychczasową łaskawą pa-

mięć proszę i nadal mnie odwiedzać i kreślić

z poważaniem

Jan Chlipalski

Kraków, Rynek Kłeparski 1. 16.

Otto Unverhau



Laurahuta-Siemianowice
poleca się jako
najtańsze
źródło zakupu
na wszystkie
gatunki
zegarków
i towarów
złotniczych.
Ścisłe rzetelny
skład.
Pierwszy warsztat
reparacyjny.

Szanownej Publiczności Katowic i okolicy polecam uprzejmie moją

pracownię krawiecczyzny
i naukę kroju,

prosząc o łaskawe poparcie
Panienki chcące się wyuczyć
łatwego i najnowszego systemu
kroju mogą się zgłosić każdego
czasu. Na życzenie udzielam
osobnego kursu w kroju 4 ty-
godnie trwający.

Z szacunkiem

W. Urbanowska, Katowice
ul. Dyrekcyjna 4
i piętro (róg ul. Poprzecznej).

Kosy

w znanych, dobrych gatunkach
pod gwarancją za każdą sztukę
poleca

Emanuel Kozak

Mikołów

skład żelaza i materiałów budowlanych.

Zielung 4. 11. Septbr. c.
Tilsiter-Ausstellungen
Lotterie
Ministerium d. Kultus
Preussisch genehmigt

21 000 Gewinne. Wert Mark

185 000

Hauptgewinn 1. W. v.

30 000

20 000

10 000

Los 4 Mk. 1.- 11 Stück Mk. 10.-,
Porto-Listen 80 Pfg. empfiehlt

General-Debit

Ferd. Schäfer

Düsseldorf.

W Katowicach do nabycia
u Br. Coppermann, Eug. Gold-
stein, Isaak Schäfer i D. Kö-
nigsberger dostawca nadw.

Unterzeichneter abonniert hiermit bei
dem Kaiserl. Postamt für die Monate
August und September d. J. die in
Katowitz erscheinende Tageszeitung

„Górnoślazak“

mit der Gratisbeilage

„Rodzina chrześcijańska“

für zusammen 1,08 Mk., mit Abtrag
1,36 Mk.

(Imię i nazwisko):

(Mieszkanie):

Obige M. erhalten zu haben
bescheinigt

den 190

Kaiserl. Post

Kwit powyższy prosimy wypełnić, wy-
kazać wraz z pieniędzmi na pocztę.



**Chce Pan wózek dziecięcy kupić,
niech Pan odwiedzi najprzód mój skład!!**

Tylko pierwszorzędne wyroby po cenach fabrycznych.

Odplata dozwolona.

Własny warsztat reparacyjny, przeto największa gwarancja.

Hermann Deutsch,

dom wysyłkowy rowerów i wózków dziecięcych,

Katowice, ul. Pocztowa 10.

Telefon 1253.

Telefon 1253.

**Polski zakład
dentystyczny**

Katowice,

ul. Holcego nr. 5 p.

W. Skulicz,

leczy, plombuje,
wprawia i wrywa
zęby bez bólu.

Oberża

w Skalmierzycach przy gra-
nicy rosyjskiej jest z powodu
choroby właściciela do sprze-
dania.

F. Anczykowski, Ostrów

(Ostrowo Posen).

Sklep

dla rzeźnika w dobrem po-
łożeniu jest do wynajęcia.

Ignacy Mamlas

w Załężu.

Młodzieniec

z wyższym wykształceniem (do
prymy), był nauczycielem, obe-
znany z buchalterią i korespon-
dencją, poszukuje od 1. 7. 05
lub później posady jako buchalter
w jakim interesie lub banku
na Śląsku. — Łaskawe oferty
przyjmuje

St. Dabiński

Gostyń (Ks. Poznańskie).

Chłopiec

który ma chęć wyuczyć się za

kominiarza może się zgłosić u

Fr. Krischke

mistrz kominiarski

Świętochłowice.

Hamburska wędzona cienka tłusta słonina	funt 55 fen.
Hamburska wędzona gruba tłusta słonina	funt 65 fen.
Hamburska wędzona chuda słonina	funt 70 fen.
Hamburska kiełbasa mięsna	funt 55 fen.
Solone mięso wołowe bez kości	funt 45 fen.
Solone mięso skrajane	funt 20 fen.
Głowy, uszy i zebra	poleca i wysyła za zaliczką
H. H. Semmelhaack, Altona/Elbe.	

5 i pół morgi OWSA

w **Róździeniu** w pobliżu dawniejszej kopalni „Abendstern“,
tak jak jeszcze na polu stoi, do sprzedania.

Paweł Kowalski, Król. Huta, ul. Bergfreiheit 2.

Bank ludowy w Raciborzu

ulica Pamińska 9

przyjmuje wkładki oszczędności zaczynając od jednej marki w każ-
dej wysokości, placąc od nich

4% za wypowiedzeniem miesięcznym

3 1/2% za wypowiedzeniem trzymiesięcznym

3% za wypowiedzeniem półrocznym

2 1/2% za wypowiedzeniem rocznym

udziela pożyczek na weksle

Bank otwarty codziennie z wy-
jątkiem niedziel i świąt.
godziny kasowe od 8-12 przed
południem.

Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.

Resaga cykorya jest najzdrowszą

Do nowych budynków

poleca

wszelkie materiały budowlane

jak tregry, cement, gips, trzcinę, gwoździe,
piece żelazne, okucia do okien i drzwi
i t. d.

Najtańsze ceny.

S. Wrzeszński dawniej Adolf Jgel

ul. Grundmańska Katowice ul. Grundmańska.

Bank ludowy w Rybniku

ul. św. Jana (Johannesstr.) 110 przy kościele

otwarty codziennie od 8-12 i od 2-4 wyjąwszy
niedziele i święta, udziela

pożyczek na weksle

i płaci od złożonych w nim pieniędzy

3% za tygodniowym wypowiedzeniem, 3 1/2% za
ćwierćrocznym wypowiedzeniem, 4% za półrocznym
wypowiedzeniem.

Od 1-3-go włącznie oblicza się procent za cały
miesiąc, od 4-16 włącznie jeszcze za pół miesiąc.